Rok 26. Kraków dnia 22 Września 1894 r. Nr. 18.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Znaszli ten kraj?

Znaszli ten **kraj,**
Co bożym byłby rajem;
Gdyby nie to,
Że jest **półbożków** krajem?
Gdzie rzucisz wzrok,
Tych **bożków** widzisz wszędzie;
A dusze ich,
»Czyściejsze jak łabędzie!«
Znaszli ten kraj
O Polsko matko miła!
Byłby to raj,
Gdybyś Ty w nim dziś była.

Znaszli ten **gmach**
Tysiącznej sławy pomny,
A w którym dziś
W podziemiach sterczą trumny:
Królewskich **głów,**
I **wodzów, mistrzów** szczątki,
Najdroższe tym:
Co czczą święte pamiątki!
Znaszli ten gmach?
O Polsko matko miła!
Bóg by Cię w **łzach**
Widział — gdybyś tu była.

Znaszli ten **gród,**
»Przewodnią« zwany gwiazdą?
Znaszli go? Patrz!
Robactwa pełne gniazdo!
Wśród błotnych dróg.
Robactwo wciąż się mnoży...
Moloch mu bóg,
Wszystko się przed nim korzy!
Znaszli ten gród?
O Polsko, matko miła!
Żebraj o cud —
Niech wróci Twoja siła!

Znaszli ten **dom,**
W którego niegdyś murach,
Chował się ptak
Biały — w królewskich piórach?
Znaszli ten dom,
Co kochał tego ptaka?
Dziś czarny **kruk**
Kracze w nim krakowiaka.
Znaszli ten dom?
O Polsko matko miła!
Ten kruczy srom
Bóg za brak **Białych** zsyła!

Znaszli ten **lud**
Mieszkańców tego grodu,
Co dawniej był:
Wiernym synem narodu?
A dziś czem jest?
Czem pracą **błaznów** będzie?..
Ja mówię drwiąc:
»Czyściejszy jak łabędzie!«
Znaszli ten lud
O Polsko matko miła!
Mieszczański ród
Przytul! w nim Twoja siła!

Znaszli ten kraj,
Z bożych przymiotów słynny,
A dzisiaj z blag
I różnych grzechów winny...
— Wstąp Matko, wstąp
W jego umysł i duszę —
Bo tylko tam,
Działali Faryzeusze!
Znaszli ten kraj
O Polsko matko miła!
Zakwitnie raj,
Gdy rzeknie Bóg: **wróciła!**

Djabeł.

Przegląd polityczny.

Skonfiskowano! — — — — — — — — — — — — — — — — —

— — Kazimierz Perier ćwiczy się codziennie w wąchaniu dziegciu i piciu wódki dla utrzymania dalszego przymierza z Rosją. Równocześnie chciał zabezpieczyć się w kilku asekuracyach na życie, ale oferty jego nie przyjęto ze względu na anarchistów. Poprzestać więc musiał na sprawieniu sobie pancerza Dovego. — Don Carlos młodemu infantowi hiszpańskiemu posłał w prezencie pudełko cukierków, które po dokonanym rozbiorze chemicznym dano małemu do spożycia. Wnoszą stąd o pokojowem usposobieniu Don Carlosa i przesyłkę cukierków uważają za rodzaj abdykacyi. — Wycieczki morskie cesarza Wilhelma, jego rewizye floty, zaniepokoiły wszystkie mocarstwa nadmorskie. Obawiaję się bowiem, czy Prusy nie zamyślają sprobować wytrzymałości swojej floty ich kosztem. — Moda sztyletowania ministrów zaprowadzona przez anarchistów utrzymuje się jeszcze w całej pełni, z tą tylko małą zmianą, że przy napaści na Stambułowa zamieniono sztylet na kije — a Kułakow w Charkowie zamienił na kułaki. — Zresztą zupełny spokój w Europie i dlatego rządy będą prawdopodobnie żądały podwyższenia budżetu na uzbrojenia wojenne.

Płacz dziewczyno!

Że już minęły ciepłe dni lata,
Że wiatr jesieni liście z drzew zmiata,
A ptasząt śpiewy w oddali giną —
Nie płacz, dziewczyno!

Gdy zima minie, wszystko się zmieni:
I za wsią lasek się zazieleni,
Słowik w leszczynie znowu zanuci —
I wiosna wróci!

Ale gdy młodość minie ci złota,
Za temi dniami słuszna tęsknota:
Bo nie powrócą, gdy raz przeminą —
Więc płacz, dziewczyno!...

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE.

Jest już pod prasą szczegółowe sprawozdanie z Wystawy krajowej. Tytuły pojedynczych rozdziałów są następujące: **Wystwa krajowa**!!!

1) Restauracja francuska.
2) Restauracja niemiecka.
3) Kawiarnia arabska.
4) Cafés chantants murzyńskie.
5) Cognac francuski.
6) Kolej nadpowietrzna niemiecka.
7) Panorama wykonana w większej części przez Niemca Bolera.
8) Automaty fotograficzne pruskie.
9) Fontanna czesko-niemiecka.
10) Wiercenie kanadyjskie.
11) Maszyny niemieckie i węgierskie.
12) Obsługa maszyn i gości niemiecko-żydowska.

Cześć cichym zasługom!

Wielkim, zasłużonym, co sławnem imieniem
Znaczyli swe życie, — lud pomniki stawia,
Żeby pokoleniom zostały wspomnieniem.
O, kto się zasłużył głośnemi czynami,
Ten ludom na wieki swe imię zostawia
Nigdy nie startemi wyryte głoskami.

Lecz są na świecie i ciche zasługi:
Są ludzie nieznani, pełni poświęcenia,
Co życie składają rodzinie w usługi...
Dla ludzi tych zacnych, skromnie pracujących,
Zamiast posągów ciosanych z kamienia,
Jest pomnik wdzięczności w sercach kochających!...

Z notat jednej ekscelencji.

Gdy byłem biedny, nie znalazł się nikt, ktoby mi zafundował bodaj skromny obiadek. Teraz gdy jestem bogaty i stać mnie na stokilkadziesiąt obiadów dziennie, wypraszają mi wszędzie wspaniałe obiady i dziękują mi za to, że je przyjmować raczę.

Pawcio Durnicki*)

na zjeździe literatów i dziennikarzy.

1.

Jestem Durnicki-Paweł Chryzostom Napoleon Durnicki de Durnie wielkie i małe.

Kto zaś są Durniccy, sądzę, że nie potrzebuję państwu mówić, familja ta bowiem tak się rozrodziła w Galicyi, tak się zkolligaciła z wieloma znakomitemi rodami, że nie ma prawie żadnej wybitniejszej osobistości w polityce, literaturze, któraby nie miała w sobie coś z Durnickich. Dość powiedzieć, że nawet taki hrabia B... dygnitarz obecnie nie mały, — z Durnickich się wywodzi. A że u nas w Polsce — pardon — chciałem powiedzieć w Galicyi, każdy szanujący się arystokrata jest konserwatystą, więc też i Durniccy, trzymając się mody i dobrego tonu, byli zawsze konserwatystami czystej wody. — Mama konserwowała swoje przekwitające wdzięki za pomocą różnych kosmetyków toaletowych, a papa, jakkolwiek nie tęgi był na punkcie konserwowania rodzinnego majątku, w zasadzie był nieugiętym stańczykiem i nawet wtedy, kiedy już na nogach nie tęgo się trzymał, powtarzał z zapałem: stoję i stać będę, choć o staniu u niego już dawno mowy nie było.

Literacką moją karjerę rozpocząłem dość wcześnie, bo już w dziewiątym roku życia napisałem wiersz na śmierć Fifijki, ulubionej suczki mojej mamy, który wszyscy goście niezmiernie chwalili.

Zachęcony tem powodzeniem, napisałem w dziesięć lat później nekrolog jednego z naszych sąsiadów, który był drukowany w „Czasie“ w rubryce: Nadesłane; a że do gospodarstwa nie miałem ochoty, do wojska byłem za wątły, więc zdecydowałem się zostać literatem. Porzuciłem więc za radą profesorów szkoły, gdzie dla siebie żadnej nie widziałem przyszłości, i poświęciłem się wyłącznie literaturze, która jest o tyle delikatniejszą od moich profesorów, że od swoich adeptów świadectw, egzaminów, doktoratów i tym podobnych nudnych formalności nie wymaga.

Mama z początku była przeciwną temu, uważając trudnienie się takiem mizernem rzemiosłem za ubliżenia dla potomka znakomitego rodu Durnickich; gdy jednak wuj mój wytłómaczył jej, że dziś to jest w modzie, że nie tylko Durniccy, ale i Tarnowscy, Dębiccy i inni, uprawiają dziś ten rodzaj sportu, — mama zdecydowała się nie kłaść tamy mojej karjerze literackiej.

Specyalnością moją były nekrologi, a że w tym czasie jakoś śmiertelność naszych znakomitości była bardzo mała, więc wypracowałem wspomnienia pośmiertne anticipando dla tych, którzy jeszcze żyli i wcale dobrym cieszyli się zdrowiem i cały ten zapasowy materyał ofiarowałem po zniżonej cenie redakcyi „Czasu“, która jednak ofiary tej nie przyjęła, tłómacząc się, że ma już swojego pisarza od pogrzebów i że może usługi moje przyjąć dopiero po najdłuższej śmierci tegoż.

Chwile oczekiwania na przyobiecaną posadę skracałem sobie studjami nad familijnemi papierami, których stosy całe znajdowały się u nas na strychu. Posłałem także parę dramatów i komedyj na różne konkursa, na których wartości jednak sędziowie konkursowi się nie poznali.

Byłem więc literatem niejako in partibus infidelium, nie mając sposobności dać się poznać światu. Dopiero ogłoszenie zjazdu literatów i dziennikarzy dało mi pole wystąpienia na szerszej arenie w charakterze literata, a że komitet zjazdu nie żądał od uczestników żadnych kwalifikacyj, świadectw itp. formalności, tylko 5 fl., przeto mając tak dogodną sposobność zdobycia sobie charakteru literata za tak mizerną kwotę — posłałem piątkę komitetowi, za co otrzymałem kartkę udziału z tytułem literata, bilet jazdy po zniżonej cenie i drukowane referaty. Po przeczytaniu tych ostatnich, żałowałem bardzo, że i ja w swoim czasie nie zgłosiłem się z referatem; miałem bowiem obszerne lingwistyczne studya o głosce s. i o stosunku tejże głoski do innych spółgłosek i samogłosek. Ale stało się. Pracę tę będę mógł posłać akademii umiejętności już jako patentowany literat po powrocie ze zjazdu literatów i dziennikarzy. Zaopatrzony w bilety i certyfikaty, dające mi prawo do nazwy literata, ruszyłem d. 17. lipca do Lwowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Opis ten, który nam się przypadkiem dostał w ręce, drukujemy z opuszczeniem błędów ortograficznych i francuszczyzny, którą był przeładowany. (Przyp. Redakcji).

CZY WALCZYĆ JESZCZE?

Czy walczyć jeszcze po tylu zawodach,
Gdy pośród świata zostaliśmy jedni?
Gdy jęk nasz przebrzmiał we wszystkich narodach
Niedosłyszany — gdyśmy skuci, biedni,
Gdy niebo na nas cios za ciosem zsyła,
Ciągłemi klęski doświadcza i smuci —
Gdy ziemia polska jak jedna mogiła —
A my z dziedzictwa praojców wyzuci,
Gdy płód niezgody wśród nas się rozradza
I ród Kainów własną Macierz zdradza?...

Czy walczyć jeszcze? — kiedy przy sztandarze
Nieliczna garstka tylko mężnie stoi...
Gdy znieważono świętości ołtarze...
Gdy naród zgnuśniał i walki się boi...
Gdy czarne duchy wśród niego się jawią,
O łaskach szepcą, co z Północy płyną
I o wdzięczności powinnej coś prawią,
O zgodzie z losem!... precz!... niechaj zaginą,
Gdy każdy swoją chce błysnąć ideą,
Gdy jedni drzemią — a drudzy szaleją?

Czy walczyć jeszcze, gdy złamano miecze?
Morderstwo w Krożach, strasznem widmem wstaje,
Z zgliszcz i popiołów jeszcze dym się wlecze,
I szubieniczne czernieją się gaje?
Gdy świeżym jeszcze żal za szlachetnymi...
Bohaterami, co krew swą przelali,
Co chcieli widzieć współbraci wolnymi,
A sami śmiercią wolnymi się stali;
Gdy kir i całun, trumna i mogiła
Nam pozostały i modlitwy siła?

Czy walczyć jeszcze? A któż pytać może?
Kto wątpić śmiałby? Walczyć do ostatka!
Nie dla nas spokój — pókiśmy w obroży,
Póki w kajdanach ta Ojczyzna-Matka!...
Ani nam wątpić — ani stracić wiarę.
Naprzód! hej naprzód! choćby po ruinach,
Choćby ostatki rzucić na ofiarę...
Nam: lub się rozkuć — lub ledz na wawrzynach!
Albo swobodą rozkołysać serce,
Albo konając — zdławić i mordercę!

Tak, walczyć jeszcze! Walka nasze hasło!..,
Walka nasz żywioł! — A broń: duch nasz silny!
Wszakże nad nami słońce nie zagasło,
Wszakże ktoś w Niebie musi być przychylny.
Jeszcze nas dźwiga pragnienie swobody,
A ona będzie — ona nam się śmieje...
Tylko potrzeba miłości i zgody,
Tylko potrzeba kochać, mieć nadzieję,
Tylko się łączyć i bratać nam wszędzie,
A jako Polska była — tak i będzie!

Znicz z Litwy.

Miscelanea teatralne.

1.

— Czy Trapszownej już nie ma w teatrze?

— Co? co? naszej Teciuni nie ma? — Kto ci o tem mówił.

— Nikt mi nie mówił, tylko ja tak przypuszczam, bo gdyby była, to przecież dyrekcyi chodziłoby o to, aby jedną z najlepszych artystek pochwalić się częściej przed publicznością.

— Dyrekcyi widocznie nie chodzi o to albo też jest tak skromna, że nie lubi się chwalić.

2.

— Kto jest ta pani, co teraz weszła do krzeseł?

— To aktorka.

— A ta druga, co przy niej usiadła?

— Aktorka.

— A te dwie panie w pierwszym rzędzie?

— To także aktorki.

— A ten pan przy nich?

— To aktor.

— Cóż u licha? sami aktorzy? — Cóż oni tu robią?

— Udają publiczność.

— A mówiono, że aktorki będą miały osobną lożę.

— Ba, dużo się mówiło, bo łatwiej jest mówić niż robić.

3.

(Podsłuchane).

— Cóż, panie dobrodzieju, jakże teatr idzie?

— Świetnie. Moja Dziubdzia wprawdzie nie grała wiele w zeszłym roku; ale mi obiecano, że w tym roku będzie grać więcej i będzie miała podwyższoną gażę.

— Ale ja się pytam o teatr — o personal.

— Doskonały. Brak wprawdzie artystki do ról bohaterskich, no i do ról konwersacyjnych i do eleganckich kokotek; ale ja myślę, że jak popracuję nad moją Dziubdzią, to będzie ją można użyć do tych ról, bo ona ma talent kokotek wrodzony a czasem to mi takie tragiczne sceny wyprawia o role, że powiadam wam coś nadzwyczajnego.

— To bardzo ładnie; ale ja chciałbym się dowiedzieć, jak teatr idzie — jakie ma dochody.

— Wcale nie gorsze od Gliksona, wcale nie gorsze.

— No, to bardzo źle.

— Dlaczego źle?

— Boś pan przecie pisał dawniej po gazetach, że Glikson dokłada do teatru z własnych funduszów.

— Ja to pisałem?

— Własnemi oczami czytałem.

— Ale bo to widzi pan, to był znowu inny interes, a że mi chodziło o Dziubdzię.

— A dajże mi pan już święty pokój z tą Dziubdzią. Ciągle tylko Dziubdzia i Dziubdzia. Przecież Dziubdzia nie stanowi całego teatru.

— Jak dla kogo. Dla mnie stanowi.

4.

— Mój kochany, czy istnieje jeszcze komisyja teatralna?

— Podobno.

— I cóż ona robi?

— To samo co pagody chińskie, kiwa głowami.

— Twierdząco, czy przecząco?

— To zależy od tego, jak je kto poruszy.

5.

— Czy to prawda, że jeden z najętych pismaków napisał przed paru miesiącami: „Chwała Bogu, że w tym miesiącu nie mieliśmy żadnej polskiej premiery!“

— Niestety, najprawdziwsza prawda.

— A to szelmostwo na gruby kamień. Cóż to za szubrawiec? — moskiewski? — pruski?

— Nie, — polski — nawet wielepolski.

— No i wyście puścili taką rzecz płazem?

— Bo ten ród ma już w Polsce przywilej na robienie świństw różnego rodzaju. Do jednego z jego krewniaków strzelano jak do wściekłego psa na ulicach Warszawy — ale co na tego psiuka to i kija szkoda. Złe samo się o Bożą mękę rozbije.

W OGRODZIE ŻYCIA.

W ogrodzie życia, co się zowie światem,
Kwiaty miłości czarujące wonią
Kwitną dla ludzi i wiosną i latem;
Więc myśli moje za życia roskoszą
Młodzieńczym lotem dniem i nocą gonią
I w kraj pragnienia duszę mą unoszą...

W ogrodzie życia, gdzie kwiaty i ciernie,
Są róże żarem namiętnym płomienne,
Co upajają wonią swą bezmiernie...
Czarem nektaru, co się z nich uśmiecha,
Chciałbym zastąpić napoje codzienne, —
Gdyby mógł płynąć z lilji kielicha!...

K.

Ze statystyki krajowej.

Gdyby na Wystawie lwowskiej zrobiono osobne wejście dla tych, którzy za pożyczane pieniądze jeździli na Wystawę — możeby pan Plener miał dokładniejszy obraz zamożności naszego kraju.

Gdyby te mowy i mówki, które wygłoszono na Wystawie, przepuszczono przez sito, byłoby z tego tyle korcy plew, że na nich blaga galicyjska znakomicie wysypiać by się mogła.

Gdyby każdy mowca za każde słowo, wygłoszone na Wystawie dał był dziesięć tylko ct. na jaki cel dobroczynny lub szkoły ludowe, kraj zyskałby miljony, z których więcej stokroć byłoby użytku, niż z owej gadaniny.

U cyklistów.

Panie A. Małecki powiedz że nam powiedz:
Jak lepiej **kołownik** mówić, czy **kołowiec.**
Usiadł nad księgami Małecki i myśli,
A potem odpowiedź taką franco kreśli:
Ja co urzędowym jestem gramatykiem
Stanowczo oświadczam się za „kołownikiem“
A zaś sport kołowy — każdy nam to przyzna,
Byłoby najlepiej zwać: Kołowacizna.

Poznańscy Niemcy w gościnie u Bismarka.



— ...Gadam już godzinę do was — przeciwko Polakom — i kontent jestem, bo jak się mogę na tę szlachtę polską i księży wygadać, to mi lżej. Strzeżcie się ich i gnieccie jak można, bo to nasze wrogi. – Choć ich tylko 2 miljony a nas 48 miljonów, to mogą nas zdusić. Kobiet polskich lękajcie się jak ognia, a od szlachty uczcie się silnej łączności!

(Ktoś z tłumu): Jeżeli to twierdzi to zdziecinniał i zgłupiał kompletnie!

CHOLERA KRAKOWSKA.



Stróż: Jedzie sobie dobrodziejka nasza na spacer.

Baba: A czegoż się jej tak nisko kłania nasz dobrodziej?

Stróż: Ba! Onby ją tu chciał najdłużej zatrzymać — i prosił ją żeby się po ulicy pokazywała i straszyła ludzi — bo to widzisz z tego... no niby... ot, czy się nie domyślasz... (robi ruch).

Baba: Wiem wiem... to niby kto służy kościołowi to z kościoła żyje.

SYRENA.

Mówią legendy o pięknych syrenach,
Owych artystkach, co na morskich scenach
Wabią swym śpiewem wędrownych żeglarzy:
Jeźli z nich który „o szczęściu“ zamarzy,
I wpadnie w siatki w falach roztoczone...
Ginie. — Jak muszkę krępują go one!

Znam ja dzieweczkę na tej ziemi bożej...
Kto ją usłyszy — i serce otworzy —
W oczka jej spojrzy — czar uśmiechu ujrzy.
Rzeknie: „Kwiat róży — ale rajskiej róży“ —
I serce jego żar dziwny rozpala,
Szalona miłość przeszkody rozwala
Bo zda się czytać w jej oczach: „bądź moim
Będę szczęśliwą — gdy usta swe spoim“.

Znam ja takiego!.. poniosły go fale,
Choć z niemi długo staczał bój wytrwale,
Czemu? Nie wiedział, że to dziewczę było:
Syreną morską — a morze mogiłą!

Któż winien temu, o dzieweczko miła,
Że na twą drogę los szaleńców zsyła?
Kto winien temu, że masz wdzięków tyle?
Kto temu winien, że nikt nie jest w sile
Zamknąć swych źrenic — gdy patrzą twe oczy,
Siejąc uśmiechem jakiś czar uroczy?

Gdybyś kokietką była i w swawoli,
Jak kotek z myszką — z sercem kiedy boli
Bawić się chciała — nic bym nie rzekł na to!
Ale ty duszę masz taką bogatą
W przymioty boże — że prędzej byś zmarła,
Niźli z rozmysłem czyj spokój w pył starła!

A jednak człowiek, którego mam w myśli,
Uległ szaleństwu. Wkrótce go wykreśli
Z księgi żywota: śmierć, „takim“ uczynna!
Któż temu winien? Och! nie tyś jest winna,
Tylko: brak serca! Dziś poświęcasz łezki
Wspomnieniom jego miłości anielskiéj...
Nie płacz dzieweczko! Choć żal z mózgu płynie..
Szkoda twych cząt... złe, jak wszystko minie!

Bóg cię nie skarze, — nie bój się, aniele
Bo zsyła takich jak ty, syren wiele...
Tylko się pomódl, by wśród dalszej drogi
Spotkał cię człowiek w uczucia ubogi,
Ażeby twoje powaby syrenie,
Miast serc wabiły: chodzące kamienie!

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Bywają różnego gatunku opryszki. Jedni napadają w lesie dla obdarcia z pieniędzy, a drudzy w mieście dla obdarcia z czci, wyrządzoną obelgą. Taki opryszek namówił jakiegoś oberwusa, który w rynku przed paru tygodniami w godzinie południowej, zbliżył się z boku do mnie idącego i odezwał się półgłosem: „Mam też prośbę do wielmożnego pana“ — odpowiedziałem: „Proszę przyjść do domu“ — a w tej chwili niespodziewanie uderzył mnie pięścią w głowę ów oberwus, wykrzykując: „to za Kolegę z Charkowa“. Świadkowie oburzeni, dognali uciekającego napastnika i oddali w ręce żołnierza policyjnego, który go zaprowadził do aresztu. — Po przeprowadzeniu śledztwa przez komisarza c. k. policji, odstawiono go do sądu.

To wyrażenie napastnika: „za Kolegę z Charkowa“ — naprowadza mnie na domysł, że jakiś miejski opryszek widocznie namówił oberwusa do spełnionego napadu. Pisywałem o pewnym urzędniku w magistracie charkowskim Kułakowie, znanym z łapownictwa i innych opryszkowych operacyj, obdzierających z grosza, zwłaszcza biednych mieszkańców miasta i widoczna rzecz, że ktoś w Krakowie wziął to do siebie i namówiwszy owego oberwusa, jako kolega kolegę do nikczemnej napaści — zwłaszcza, że ów oberwus, jak zeznał w policji, to poważna figura, spełniająca urząd polowego w magistracie krakowskim nawet przy pałaszu! Podjął się tej napaści pan polowy nie tylko z przyjaźni koleżeńskiej — ale i zapłacony — może nawet z obietnicą wyrobienia mu wyższej posady, bo w Krakowie w rządzie autonomicznym, jest wszystko możliwem, szczególniej gdy komu szydła golą.

Napad tego szubrawca równający się niespodziewanemu kopnięciu osła, lub ukąszeniu psa poszczutego — nie miałby w moich oczach takiej doniosłości — gdyby nie widoczna namowa owego kolegi — którego nazwiska nie chciał kolega uwięziony w aresztach policyjnych wymienić. Jakkolwiek głos opinji publicznej przypuszcza kto jest owym miejskim opryszkiem — nie wymieniam jego nazwiska, dopóki prawda nie wyjdzie jak oliwa z wody. Nie wątpię o tem, albowiem tchórze mściwi, a mający na sumieniu setki grzesznych mrówek — miast prostą drogą — idą przykopą do spełnienia niskiej satysfakcyi, i zwykle potknąwszy się w przykopie — odsłaniają przed oczami sprawiedliwości swój postępek haniebny — godzien najwyższej pogardy.

Na Wystawie lwowskiej.

Chwalił hrabia jeden drugi
Polskich wystawców zasługi,
Zjedli obiad z tej racyi
W francuskiej restauracyi,
I mówili przy obiedzie
Jak nasz przemysł w górę jedzie,
A po wygłoszeniu mowy
Chcąc wspierać przemysł krajowy,
Kupili kilka talerzy,
Bo przemysł wspierać należy.
Kupili kilimków parę,
Robiąc dla kraju ofiarę
I wódki kupili flasze,
By wspierać tylko, co nasze.
Lecz gdy zamierza z nich który
Sprawić wyprawę dla córy,
Albo meblować pałace,
Lekceważy swojską pracę.
Sprowadza, to rzecz powszednia,
Bronz z Paryża, meble z Wiednia,
Mnóstwo innych bagateli
To z Lyjonu, to z Brukseli,
A potem się dziwi, gada,
Że u nas przemysł upada.

Jeden z wystawców.

Lament wystawcy.

Chwalili, chwalili —
A nic nie kupili.
Wydałem dość grosza
Wszystko na darmosa,
Długów mi przybyło —
To nie bardzo miło.
Powiem prawdę nagą:
Że stoimy blagą.

Odpowiedź od Redakcyi.

Panu J. F. Mniemanie pańskie, jakoby prezydent miasta podlegał rozkazom dyrektora policyi, jest z gruntu mylne. Jeden wypadek nie stanowi reguły.

Pani Eleonorze. Niech się pani nieobawia. Sienkiewicz nie pisze żadnej powieści po łacinie. To tylko tytuł jest łaciński „Quo vadis“. — Dlaczego zaś tytuł łaciński, to tego dalibóg pani nie umiemy wytłomaczyć, chyba dla pokazania, że święty Piotr i Pan Jezus umieli po łacinie.

Panu Onufremu. Nie właściwie pan zaadresowałeś: ces. król. Koło polskie w Wiedniu, bo jakkolwiek koło ma taki charakter obecnie, ale urzędownie tytułu tego nie używa.

Panu Ciekawskiemu. Dlaczego komitet wystawy rozpoczął rozdawanie nagród od owiec i nierogacizny, tego panu wytłomaczyć nie umiemy; nie chcemy bowiem przypuszczać, aby komitet tem chciał zaznaczyć, że w Galicyi świńskie i baranie przymioty mają pierwszeństwo do nagród.

Do braci Szlązaków.

Cześć Wam, o Bracia — coście w wrogiej ziemi,
Po sześciu wiekach — dziatkami polskiemi,
Cześć Wam, Rodacy — odcięci od ciała,
Cześć Wam, Polacy — gdyż przy Was dziś chwała!

Ciężkie Wam wieki — krwawe przeszły lata,
Wiele narodów — zniknęło wśród świata;
Wy opuszczeni — Wy osieroceni,
Gdy przyszła wolność — wstajecie wśród cieni!

Szlachcic wyznanie — zmienił swe nazwisko,
Kraik Wasz biedny — służył za boisko!
Większa Wam chwała — większa Wam zasługa,
Że nie zabiła — niewola Was długa!

U nas, o Bracia — inaczej, inaczej,
Nasza Ojczyzna — po dzieciach już płacze!
Sto lat zaledwie a słusznej niewoli,
Wstyd już zaginął — upadek nie boli!

Choć dnie wolności — znowu zaświtały,
Na czele stoi — herbarz polski cały,
Naród w ciemnościach — naród na pokucie,
Gdyż zaginęło — rodowe poczucie!

Wolna oświata — zakuta, zasnuta,
Odżyła pycha — narodowa buta!
Niezgoda, podłość — w jasny dzień się pleni,
Czas zguby przyszedł — znikniemy ze ziemi!!

A. K.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III.

Rozkład jazdy pociągów osobowych

ważny od 1 Maja 1894 roku.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	4·38 rano	P.	Wieliczki	8·05 rano
P.	Oświęcima	6·05 wieczór	P.	„	6·55 wieczór
F.	Warszawy, Prus	5·40 „	F.	Wiednia	8·45 »
F.	Warszawy	9·25 „	F.	Prus, Wiednia	9·48 rano
P.	Lwowa, Podwołoczysk	7 07 rano	F.	Wiednia	6·45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	8·00 „	F.	Prus, Wiednia	10·10 wieczór
P.	Lwowa	10·38 „	P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	6·05 rano
P.	Lwowa, Podwołoczysk	9·28 wieczór	P.	Suchej	4·33 po poł.
P.	Lwowa, Suczawy	10 55 „	P.	Husiatyna, Suchej, N. Sącza	9·42 wieczór
P.	N. Sącza, Suchej, Chyrowa, Wadowic	8 40 rano	P.	Suczawy, Lwowa	5 00 rano
P.	Suchej	7·05 wieczór	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	6·20 rano
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	8·25 rano	F.	Lwowa	2·25 po poł.
F.	Prus, Wiednia	5·40 „	P.	Lwowa, Rozwadowa	8·20 wieczór
F.	Wiednia	6·40 „	P.	Lwowa	9·42 wieczór
F.	Prus, Wiednia	3·05 po poł.	F.	Warszawy	7·48 rano
F.	Wiednia	10·00 wieczór	F.	Warszawy, Prus	5·00 po poł.
P.	Wieliczki	12·00 w poł.	P.	Oświęcima	7·33 rano
P.	„	8·10 wieczór	P.	Oświęcima	7·40 wieczór

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8·00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8·20 wieczorem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — **F.** = kolej Ferdynanda północna.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Krakow, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych. fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publicznośc

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA" 1894 r.

Rozmowa na Chramcówkach.

Hrabia Władysław: — „Exellencjo naszego koła polskiego we Wiedniu, zlituj się, bo w sprawie Morskiego Oka, grozi coś gorszego od podpalenia budynku tam postawionego. Nie rozchodzi się o owe 900 morgów, ukradzionych mi przez Koniuszego Księcia, ale górale,* gotowi się i nad Tobą zemścić.

Ex-minister Hinternwaldski: — Mon cher comte, je remplirais immédiatement Vos souhaits, mais savez-vous, c'est autre chose, Vienne et Zakopane. Ta cała historja, doit-etre traitée par la voie diplomatique.

Hrabia Władysław: — Wiesz co Baronie, jakby Cię tak ktoś odpowiedni twemu stanowisku znieważył — tobyś także próbował na drodze dyplomatycznej, a potem na drodze spornej? To jest prosta kradzież — skradziono mi 900 morgów. Ty sobie dyplomatyzuj, a ja... trochę inaczej pojmuję sprawy kraju i własne.

MOJA TY ŚLICZNA.

Moja ty śliczna, smutno bez ciebie
I jakoś tęskno bez granic:
Kiedym przy tobie, jestem jak w niebie,
Cały świat wtedy mam za nic!

Pusty, bezludny padoł ten łzawy,
Gdy przezeń idę nie z tobą;
Bo wśród tej całej światowej wrzawy
Tyś mi najdroższą osobą!

Niczem są dla mnie zabawy grzmiące,
Gdzie rzesza ludzi tak liczna:
Za chwilkę z tobą — uciech tysiące
Oddałbym, moja ty śliczna...

Kazik.

Pogromcy narodu polskiego.

Pod tytułem „Nowocześni pogromcy narodu polskiego i jego przeszłości w literaturze historycznej" wydał p. J. Śnitko, jako odbitkę z pięknie redagowanego „Przeglądu poznańskiego" — dziełko, które jako zwierciadło pokazuje nam, do czego doprowadzili swojemi pracami pseudo-historycznemi krakowscy dyletanci i doktrynerzy w rodzaju Bobrzyńskich.

Już p. Tadeusz Korzon we wspaniałem swem dziele „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" dowiódł, że fałszem są twierdzenia szkoły krakowskiej o przyczynach naszego upadku; na zjeździe historyków we Lwowie w r. 1890 wykazał, iż u kliki tej nie prawda historyczna, lecz interes partyjnej polityki kieruje „badaniami naukowemi", a zaś śp. Stefan Buszczyński użył całej potęgi płomiennych swych słów, aby okazać, że twierdzenia tej szkoły są potwarzą, są bezczeszczeniem żywego narodu i żywej nauki! Teraz widzimy skutki kierunku, przez klikę zainaugurowanego. Oto dzieła jej służą za najlepszą podstawę dla historyków moskiewskich celem apoteozowania rozbiorów! Co gorsza — dzieła tych historyków (Kaziejewa) klika ta tłómaczy na polskie, aby podwójny sączyć jad w organizm naszego społeczeństwa...

Co jest ideą historyka rosyjskiego? Postawił sobie za zadanie 1) uniewinnienie Rosyi przed światem wobec zarzutów co do zagłady Polski i 2) przeświadczenie, że byt polityczny Polski nie stanowił w sobie żadnej idei, którejby bronić należało. Co zaś jest wynikiem badań historycznych szkoły krakowskiej? „Silenie się na dowody własnej winy, obciążającej Polskę w jej upadku", przyczem — jak mówi autor — wyczerpano wszystkie możliwe zarzuty i ugrupowano je z taką starannością, że praca owa wyglądała tak, jakby była podjętą na uniewinienie rozbioru Polski,

To też znana kronika Bobrzyńskiego w „literackich sferach Rosyi przywitaną została z nadzwyczajnym podziwem i z uwielbieniem", specyalnie p. Kaziejewa „przedstawiciele t. z. szkoły krakowskiej przyjmują z zachwytem prawdziwym", akceptuje on też większą część jej poglądów, gdyż ma „klasycznych" świadków, udowadniających, że Polska swój upadek sama zawiniła.

Sama?

Co za ironia z pp. Bobrzyńskich i kliki! Wstydliwie, nawiasowo, ale z wystarczającą wyrazistością nadmienia tenże Kaziejew, że idea moskiewska o „zabieraniu ziem ruskich" oddawna opanowała caryzm, czyli że bez względu na „winy" polskie, bez względu na stosunki wewnętrzne, caryzm miał wobec nas od wieków żarłoczne tendencye zaborcze — i żarłoczny swój apetyt zaspokoił.

Więc gdzie wina?

Rozprawa p. Śnitki wyświetla te kwestje krótko, na podstawie ścisłych badań i bogatego szeregu faktów, ze spokojem, lecz niezbita siłą argumentów i przekonania. Idea historyków zaś krakowskich i moskiewskich ich przyjaciół, jest prawdziwym pręgierzem. Wdzięczność się należy i autorowi i nakładcy za wydanie tej pożytecznej książki.

Pieśń szlachcica.

Chłodno, głodno — boso, goło,
Zboże wybił grad!
Na Wystawie tak wesoło,
Pospieszajmy w ślad!

Nie ma blatów — mówię szczerze,
Można z głodu paść;
Kiedy w stajni — błąka zwierzę,
Daj mu siana garść.

Koń nie człowiek, wół nie krowa,
Kiedy paszy brak!
Bądź, chudobo — bądź mi zdrowa,
W obcy ruszaj szlak!

W górę czoło — żywot krótki,
Na wystawę spiesz!
Wsze kłopoty — na bok smutki,
Ciesz się, bracie, ciesz!

Szczęście w świecie kołem jedzie,
Tombola nie frach!
Kiwnie główką, już po biedzie,
Zapomni się strach!

Dalej naprzód — choć o chlebie,
W koniaku to moc!
Wypij do mnie — ja do ciebie,
Gdy bieda — to hoc!!!

A. K.

Z piśmiennictwa.

— Dlaczego nie mamy teraz „bajkopisarzy?"

— Bo ludzie „ustnie" daleko lepiej bajki tworzą. **T. P.**

A. Dlaczego nasze damy teraz takie osowiałe?

B. Bo myją się mydłem Doeringa — z sową.

Odpowiedź Gwiazdy.

Kiedy mówisz, żem jest gwiazdą,
Co świat zbiega rajską jazdą,
Przy księżyca lubym blasku,
Śniąc o wonnym cieniu w lasku
I o perłach w mórz głębinie,
Chciej mi wierzyć, Apollinie,
Że nie jest to próżność płocha:
„Gwiazda tylko gwiazdę kocha!"

Kto zna ludzkich serc tajniki,
Minąć chce błędne ogniki,
A bojąc się nietoperza,
I słowikom nie dowierza,
Woląc słuchać szmeru wody
Niż się kochać „podług mody",
Trwoniąc czucia swoje marnie,
Nie pomnąc na zdrad męczarnie.

Choć mój promyk łzą zamglony,
Djabeł schwycił w swoje szpony,
Jednak ja w przeczucia wierzę,
Że i ciebie wnet zabierze
„Djablik jaki", piewco boski!
Biada ci ,gdy nie krakowski —
Bo ów tylko ma wzrok srogi
Tamten ząbki — rączki — nogi.

Pomnij jednak, muzy synu
Że nie zyska dziś wawrzynu,
Kto z zazdrości, lub podniety
Szarpie sławę — cześć kobiety.
A gdy geśl twa zabrzmi smutnie
Każdy przyzna, że tak trutnie,
Osy — trzmiele, gzy i bąki
Nucą trele pośród łąki.

Wszak uczony wie lud Mszany,
Że twój pegaz wymuskany
Podejrzanym bogom służy,
Łaknąc babskich plotek burzy —
Nic dziwnego, wszak (nawiasem)
Obca kuchnia twym parnasem.

Gwiazdka.

(NADESŁANE).

Robaki.

Wiersz wygłoszony na bankiecie danym przez posła Karola Lewakowskiego, dla Zjazdu Sybiraków we Lwowie.

Pamiętam w roku sześćdziesiątym czwartym,
Gdy uwięziony w murach miasta Pskowa,
Marzyłem z łokciem na tłómoczku wspartym,
Za co nas karze Wszechwładny Jehowa?...

Z zwykłym łoskotem zamki otworzono,
I wśród bagnetów żołdackiej drużyny,
Dymiące parą trzy szafle wniesiono,
Na długich drągach wyciętych z dębiny...

Dalej na deskach zczerniałych od brudów,
Dźwigano porcye razowego chleba,
Tak spieczonego że chyba nim z nudów,
Lepićby można gościńce do nieba.

Bez różnic stanu wiara wygłodzona,
Rzuca się chciwie na nieznane jadło,
Lecz gdy pokrywa z szaflików zrzucona —
Czyjeżby serce, co w nich było — zgadło?

To była zupa... **szczy** w moskiewskiem zwana,
Z niewymytemi ochłapy i flaki,
Kwasem z otrębów ostrym zaprawiana,
Na wierzchu której pływały ... robaki!

Ręczyć wam mogę, że gdyby z niechcenia,
W szereg żołnierzy bombę wypuszczono,
Tego by pewnie nie było wrażenia,
Jak z owej strawy, co dla nas zwarzono!

I tutaj właśnie różnice jedności
W jaskrawych barwach się uwydatnili —
Bo kiedy kmiecie ogryzali kości,
I w brudną zupę chleb czarny wdrobili...

Gdy oni mieszczanie z szaflika drugiego,
Wzgardziwszy **szczami** z robactwem plugawem,
Chcąc się uchronić od głodu srogiego,
Brud z mięsa tarli koszuli rękawem...

To młoda szlachta z załzawionym wzrokiem,
Jak gdyby piorun trzasł w nią cudem świętym,
Znikła po kątach w milczeniu głębokiem —
I trzeci szaflik pozostał nietkniętym!

Wówczas to Litwin, co był między nami,
Stary jak światy, a jak gołąb siwy,
Wylazł na deski przykryte kocami,
I jął nam prawić na temat drażliwy:

— „O, starej szlachty dzielni potomkowie!
Gardzicie w turmie przysmaczkami temi,
A cóżby o was rzekli pradziadowie,
Co z łaski wroga spoczywają w ziemi?...

Myślicie pewnie, że moskwa w ofierze
Krwawych zapasów Lechickiej krainy,
Nagrodzi trudy — i w najlepszej wierze
Osobno dla was spiecze smaczne bliny.

O, źle sądzicie!... moskwę trza znać lepiej,
Trza wniknąć dobrze w jej światła promyki,
By znać, że u niej nawet wszyscy ślepi
Głoszą o wolnych: **to są buntowniki**!

A buntem w moskwie dążność do wolności...
A jej zwolennik bez stanu różnicy,
Jeść musi świństwa i ogryzać kości,
Jak pies, co z głodu zdycha na śmietnicy.

Więc chłopcy moi — w imieniu zbawienia —
Niech nikt na losy nie płacze, nie mruczy,
Porzućmy raz już wszelakie odcienia,
By moskwa znała — że nie darmo uczy!

I o złej doli — wrażliwe chłopaki —
Ażeby domy wasze nie wiedziały,
Bo matki takie, co pieszczą cycaki
Zapewne z bolu wszystkie by skonały.

Więc teraz z łyżką marsz mi do szaflika,
Wara wrogowi słabostki okazać...
Bo z głodu łatwo albo dostać bzika,
Lub też na słabość śmiertelną się skazać.

Moskalom na tem zależy jedynie,
Że gdyśmy zginąć nia mogli od broni
Zesłać nas wszystkich w Sybiru pustynie,
Byśmy przepadli wśród azjackich toni.

Nikczemnem jadłem ucząc nas jedności,
Moskwa w pochodzie wspólną strawą darzy,
A nie wie o tem. że przy wytrwałości.
Djabeł nas nawet w piekle nie usmarzy...

Na cóż więc mamy głodem siebie morzyć,
Na co narażać na moskiewskie drwiny —
Czyż więc nie lepiej przez jedność wytworzyć,
Potężną siłę z Sarmatów krainy?

My wrócić musim w swe rodzinne progi,
Ażeby uczyć młodsze pokolonie
Gdzie się rozchodzą naszych błędów drogi,
I w czem polega Ojczyzny zbawienie!

Potęgę Polski stworzym w ludzie tylko,
Który ukochać należy serdecznie,
Nie marnem słowem, nie króciutką chwilkę,
Lecz wiarą w przyszłość — co istnieje wiecznie.

Bogactwo kraju leży w oszczędności,
W miernem użyciu największych słodyczy,
W mądrym zarządzie uszczuplonych włości,..
W mężnem znoszeniu wszelakich goryczy!"

Zaledwie mowę skończył Litwin stary,
Którą przyjęto w donośnych okrzykach...
Jak gdyby cudem, lub przez jakieś czary,
Wnet **reszta wiary** była przy szaflikach.

Robakł z zupy zrzucono na ziemię,
Każdy jak umiał tak udawał zucha,
Klnąc w różny sposób najezdnicze plemię —
Gdy brudna strawa właziła do brzucha.

A kiedy moskwa z szyderczym uśmiechem.
Próżne szafliki wyniosła z więzienia,
Grzmot polskich przysiąg roznosił się echem:
„Że z naszych różnić nie zostanie cienia...

„Że dary Boże szanować będziemy,
Gardząc próżnością, co hańbi w niewoli —
Że wszystkie siły na to skierujemy,
Aby Ojczyźnie nie powiększać boli...

„Że wskażem celej przyszłej potomności,
Środki wzniesienia miłości prawdziwej,
Przez równość stanów, ideę jedności,
Baz których Polski nie będzie szczęśliwej...

„Że jeżli Pan Bóg wrócić nam dozwoli,
Zasady takie rozgłosimy wszędzie,
Z prośbą o czyny — z chętnej, własnej woli —
Bo potem może zapoźno już będzie!"

Takiej przygody byłem uczestnikiem —
Jadłem z szaflika z łaski carskiej wiedzy,
A teraz służę tym słabym wierszykiem...
Czy źle zrobiłem — osądźcie Koledzy?

Kaz. Zienk...

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włcskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony**, Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolad a z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

FABRYKA

rolet i dywanów

JÓZEFA KÖHLERA

w KORCZYNIE koło Krosna,

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent

polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej.

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Ludwika Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.